

# Nowe Gardzienice

AUTOR: DOMINIK GAC

**Wszystkie prezentowane na tegorocznym Festiwalu Teatrów Błądzących premiery powstały w ramach projektu „Gardzienice – Generator Nadziei”. Włodzimierz Staniewski oddaje głos i przestrzeń swojego Ośrodka młodym reżyserom. Należy to docenić.**

■ Pod koniec października odbyła się szósta edycja Festiwalu Teatrów Błądzących. W wyniku trwającego remontu mostu na Giełczewce błądzili też widzowie usiłujący dotrzeć do siedziby Ośrodka Praktyk Teatralnych Gardzienice. A to przecież czas, gdy zmrok zapada wcześniej, wiatr konarami miota... zbliża się listopad – „niebezpieczna dla Polaków pora”. Słowa Stanisława Wyspiańskiego są aktualne ze względu nie tylko na kalendarz, ale i na zainteresowania Włodzimierza Staniewskiego, który przymierza się do inscenizacji *Wesela*.

Zaskakująca to decyzja dla wszystkich obserwujących ostatnie lata pracy Ośrodka. Poczynając od *Metamorfóz* (1997), Gardzienice cumują w „porcie Grecja”, realizując kolejne spektakle oparte na tekstach antycznych: *Elektrę*, *Ifigenię w A...*, *Ifigenię w T...* i *Oratorium Pytyjskie*. Zdaje się jednak, że formuła ulega wyczerpaniu. Jaskółką zmian było widowisko sprzed dwóch lat *Tagore... Kronika – Szkice Sceniczne*. Zagrane tylko raz w Lublinie nie zdołało zadomowić się w gardzienickim kosmosie. Staniewski nie zdecydował się na dalszą wędrówkę indyjskim tropem. Można to zrozumieć – zdaje się bowiem, że twórca ten pragnie reagować na puls rzeczywistości. Przy odniesieniach do tego, co w Polsce i na świecie aktualne, pomocne stają się nie egzotyczne, a znane kody. Niekoniecznie paneuropejskie, jak w komentującej rosyjską agresję na Ukrainę *Ifigenii w T...*, ale na przykład narodowe, jak wiersz Wyspiańskiego. Wybór nie wynika jednak z nabożnego stosunku do narodowej relikwii. W *Weselu* widzi reżyser poza dionizyjskością także – jak sam to określał w trakcie debaty po spektaklu – „okropne wierszoklectwo”, stając tym samym w jednym

szeregu z Henrykiem Sienkiewiczem podejrzewającym autora *Nocy listopadowej* o grafomanię. Nie sądzę, aby dyrektor Gardzienice zadowolony był z takiego towarzystwa, chociaż po bożemu uczcił tegoroczne Narodowe Czytanie *Quo Vadis*, organizując stosowne wydarzenie w swoim teatrze. Jubileusze i przeszłość w oczywisty sposób przynależą do obszaru zainteresowań państwowych instytucji kultury, ich priorytetem powinna być jednak przyszłość. Wszystkie prezentowane na tego-

szych polskich raperów – Bisz. Widocznie ktoś nie odrobił lekcji. W momencie, gdy młódź zasiada u stóp publiczności, zaczyna się właściwe przedstawienie. Opadają zasłony, na podwyższeniach pod tylną ścianą stoją znani nam aktorzy, nad nimi smętnie zwisają flagi: Polski, Ukrainy i Unii Europejskiej. Dorota Kołodziej jako groteskowy Chochół zbliża się do widowni i mówi. Buduje postać za pomocą słów wypowiedzianych z przerysowaną manierą – to pewien zwrot w estetyce Gardzie-

**Młodzi „ateńczycy” pod przewodem Gorczyńskiego sięgnęli do rezerwuaru polskości, tak jak zapatrzeni w chimery Wyspiańskiego aktorzy Gardzienic. Ale to ci pierwsi operują środkami, które kiedyś wyniosły Gardzienice na teatralny parnas.**

rocznym Festiwalu Teatrów Błądzących premiery powstały w ramach projektu „Gardzienice – Generator Nadziei”. Dyrektor oddaje głos i przestrzeń swojego Ośrodka młodym reżyserom. Należy to docenić.

Sceny z „*Wesela*” Stanisława Wyspiańskiego to oficjalnie spektakl dyplomowy XII Akademii Praktyk Teatralnych. Nie dajmy się jednak zwieść. Moduł studencki i część grana przez aktorów z głównego zespołu nie tworzą spójnej całości. Studenci próbują uwspółcześniać Wyspiańskiego, sięgając między innymi po konwencję rapu, co wychodzi niestety, jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, nienaturalnie. Wielka szkoda, bowiem kilka lat temu, przy spektaklu dyplomowym X Akademii, ze studentami współpracował jeden z najlep-

nic. Przemysław, co potwierdzają pozostali, zamarli w bezruchu, jak Joanna Holcgreber, schowani w dębowych trumnach, jak Mariusz Gołaj i Anna Dąbrowska, uruchamiani słowem. Koncentracja na tekście odbywa się kosztem ruchu i legendarnej już śpiewności, a w efekcie – kosztem dynamiki. Wydawać by się mogło, że *Wesele* to wymarzony tekst dla teatru z tak bogatym doświadczeniem źródeł, z legendarnym już etapem Wypraw eksplorujących polską (później także zagraniczną) wieś; teatru miłującego pieśń, teatru *par excellence* muzyczności. Być może Staniewski wszystkie te elementy wydobędzie i zaprezentuje później, gdy spektakl podrośnie i dojrzeje, wychynie zza pleców studentów i weźmie za siebie odpowiedzialność. W *Scenach...* dało się odczuć



Sceny z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego, kreacja zbiorowa, opieka artystyczna Włodzimierz Staniewski, XII Akademia Praktyk Teatralnych Gardzienice

potencjał mrocznej i gęstej atmosfery. Jeśli zaprząć do gry gardzienicką przestrzeń (ten park aż się prosi o chochoły!), możemy dostać nie lada widowisko. Będzie jednak niezwykle trudno Gardzienicom dorównać młodym głodnym, którzy tego samego festiwalowego wieczoru, po drugiej stronie złowieszczo szumiącego parku, odprawili frenetyczne gusła rozumu.

Spektakl *Nowe Ateny*, w reżyserii Macieja Gorczyńskiego, oparto na pierwszej polskiej encyklopedii autorstwa księdza Benedykta Chmielowskiego (za adaptację, poza Gorczyńskim, odpowiedzialny jest także Kajetan Mojsak). Do kompanii zaprosili artyści Williama Blake’a, podkreślając tym samym, że rzecz będzie refleksją na temat opozycji wyobraźni i nauki. Osiemnastowieczne dzieło Chmielowskiego dowodzi jednak, że takie przeciwstawienie nie jest oczywiste. Księga, w której zapisano rozmaite, mniej lub bardziej niezwykle informacje („o rybach, matematyce, bogu, bożków mnóstwie, narodów manierze, upiérach, remediach przeciw czartom, o fenixie ptaku, o jednorożcu zwierzu” itd.), powstała z chęci rozumowej syntezy świata. Kapłan

z Firlejowa, mimo że – jak pisał sam o sobie – „głowę w piwie i miodzie zawraca nazwisko”, nie był filutem, szaleńcem czy dowcipnisiem. Nie sposób więc traktować tego niegdyś bardzo wśród zaściankowej szlachty popularnego dzieła jako pożywki dla drwin z ciemnoty i zabobonu. Twórcy przedstawienia wybierają inną drogę, sięgają do *Nowych Aten* jak do beczki-imaginariów. Szpunt wybijając tańcem.

Gorczyński, sam „człowiek gardzienicki” (aktor i wieloletni współpracownik OPT), do zespołu zaprosił studentów Wydziału Teatru Tańca krakowskiej PWST w Bytomiu. Dzięki temu odpowiednio dał rzeczy działanie. Estetyka wypracowana przez kilkadziesiąt lat pracy Gardzienic rezonuje, mniej lub bardziej, wszędzie tam, dokąd trafili niegdyśiejsi współpracownicy i uczniowie Staniewskiego. Wydawać by się mogło, że niezbędny do odświeżenia tej stylistyki jest nie tylko ktoś z gardzienickiej konstelacji, ale także charakterystyczny dla tej grupy trening. Kolejne roczniki Akademii próbują wykorzystywać, ale i pastiszowo unieważniać praktykowaną w OPT cheironomię. W tę stronę idzie inny absolwent Akademii, Daniel Adamczyk, którego *Miasto Da-*

*da*, zrealizowane w wyraźnie gardzienickiej obsadzie (m.in. Jan Żórawski, Justyna Jary), miało premierę ledwie dwa dni przed opisywanymi tu wydarzeniami, nie było jednak punktem festiwalowego programu. Spektakl ten to próba wykorzystania i dekonstrukcji wyraźnie eksponowanej gardzienickiej poetyki, zapręgniętej do opowieści o stuletnim już ruchu awangardowym. Gorczyński i Adamczyk podążają inną drogą.

Oczywiście Gorczyński, podobnie zresztą jak Mojsak, mają swoje z teatrem Staniewskiego doświadczenia, ale angażując niezwykle sprawnych fizycznie artystów z Bytomia, potrafili odświeżyć zmurszałą już konwencję, unikając cytowania. Jeśli już szukać podobieństw, to chyba do *Metamorfoz* – gdzie Gorczyński grał osła, a którego to spektaklu finał, z wirującymi bachantkami wznoszącymi „ptasie krzyki”, wybrzmiewa echem w jednej ze scen *Nowych Aten*. Artyści nie sięgają po to, co najbardziej oczywiste, jak wspomniana cheironomia, zamiast tego stawiają w centrum fisharmonię i snują choreograficzno-pieśniarską opowieść o Blake’owskim niebie i piekle. O polskim księdzu, który zamienia się w czarno-



Nowe Ateny, reż. Maciej Gorczyński, Ośrodek Praktyk Teatralnych Gardzienice

księżnika. Opozycja wymyka się oczywistym skojarzeniom. Po stronie zła jest nie tylko diabeł, ale i Mikołaj Kopernik. Grający główną rolę Daniel Leżoń (współpracujący także z norweskim teatrem Stella Polaris) pozwala opętać się masce, zmieniając sposób poruszania, ton głosu, wędrując gdzieś na krawędź świata, z jednej strony zamkniętego widowiska, a z drugiej zwiewnymi zasłonami, pośród których wędrują cienie. Nad tym światem wiszą gumowe piłki-planety. W jednej ze scen aktorzy ruszą z nimi w kosmiczny taniec, unosząc je w dłoniach, na plecach, bawiąc się ciałami niebieskimi, jakby to były ludzkie ciała. Efekt tych magicznych zmagania rozgrywa się w naszej wyobraźni. Jak poucza Chmielowski: „Czarownicy nie mogą w realne transmutacje przemieniać człowieka: na przykład w konia [...] tylko przez omamienie patrzących” – tak też należy tłumaczyć stado cwałujących kozackich bachmatów, które do złudzenia przypominały krzesła. Jeśli czegoś w *Nowych Atenach* brakuje, to być może Blake’owskiej zmysłowości, delikatnie tylko zaznaczonej i oswojonej sarmackim mrugnięciem oka i zalotnym dziewczęcym uśmiechem.

Gorczyński w debacie po spektaklu mówił o potrzebie wiedzy skrojonej na miarę człowieka. Chmielowskiemu teoria Kopernika zdała się być ponad tę miarę. Dziś, mimo że wiemy o heliocentryzmie, posługujemy się Internetem i oglądamy zdjęcia Plutona, nie powinniśmy rezygnować ze świata magii, czartów i widm. Wciąż dręczy nas głód sacrum, które jak Artaudowska siarka nadałoby życiu inny wymiar. Teatr to odpowiednie miejsce na poszukiwanie tego rodzaju doznań, wiedzą to zarówno Gorczyński, jak i Staniewski. Ten drugi, zafascynowany perspektywą mantyczną, zwraca się do tekstu, w którym zapisano niespełnienie narodowych prorocztw. Być może dostrzega tam coś opisującego aktualny nurt historii, ale jeszcze o tym nie mówi.

Młodzi „ateńczycy” pod przewodnictwem Gorczyńskiego sięgnęli do rezerwuaru polskości, tak jak zapatrzeni w chimery Wyspiańskiego aktorzy Gardzienice. Ale to ci pierwsi operują środkami, które kiedyś wyniosły Gardzienice na teatralny parnas. Zespół Staniewskiego – choć zasilony przez młodych artystów – koncentruje się na mówionym tekście, tak jakby zastanawiał się, czy nie dość już tej trój-

jedynej chorei. Gorczyński zgłasza veto i pokazuje, że – jak mówiła Panna Młoda – „nie dość wczora [...] nie trza doktora, ino tańca”. Wydawać się mogło, że czas płynie nieubłagannie, dzisiejszy teatr jest już w zupełnie innym miejscu niż w chwili największych sukcesów Gardzienic – a co za tym idzie, skończył się popyt na ten rodzaj sztuki. *Nowe Ateny* dowodzą, że za wcześnie na lekceważenie tej stylistyki, ona cały czas ma w sobie moc. Aby z jej pomocą stworzyć dobry spektakl, potrzeba, jak to w czarnej magii, młodej krwi. ■

Ośrodek Praktyk Teatralnych  
Gardzienice  
*Nowe Ateny*  
reżyseria Maciej Gorczyński  
Sceny z „Wesela”  
Stanisława Wyspiańskiego  
kreacja zbiorowa  
opieka artystyczna  
Włodzimierz Staniewski  
premiera 29 października 2016  
w ramach VI Festiwalu Teatrów  
Błądzących w Gardzienicach